

DWOREK POD MALWAMI

65

ZOSIA



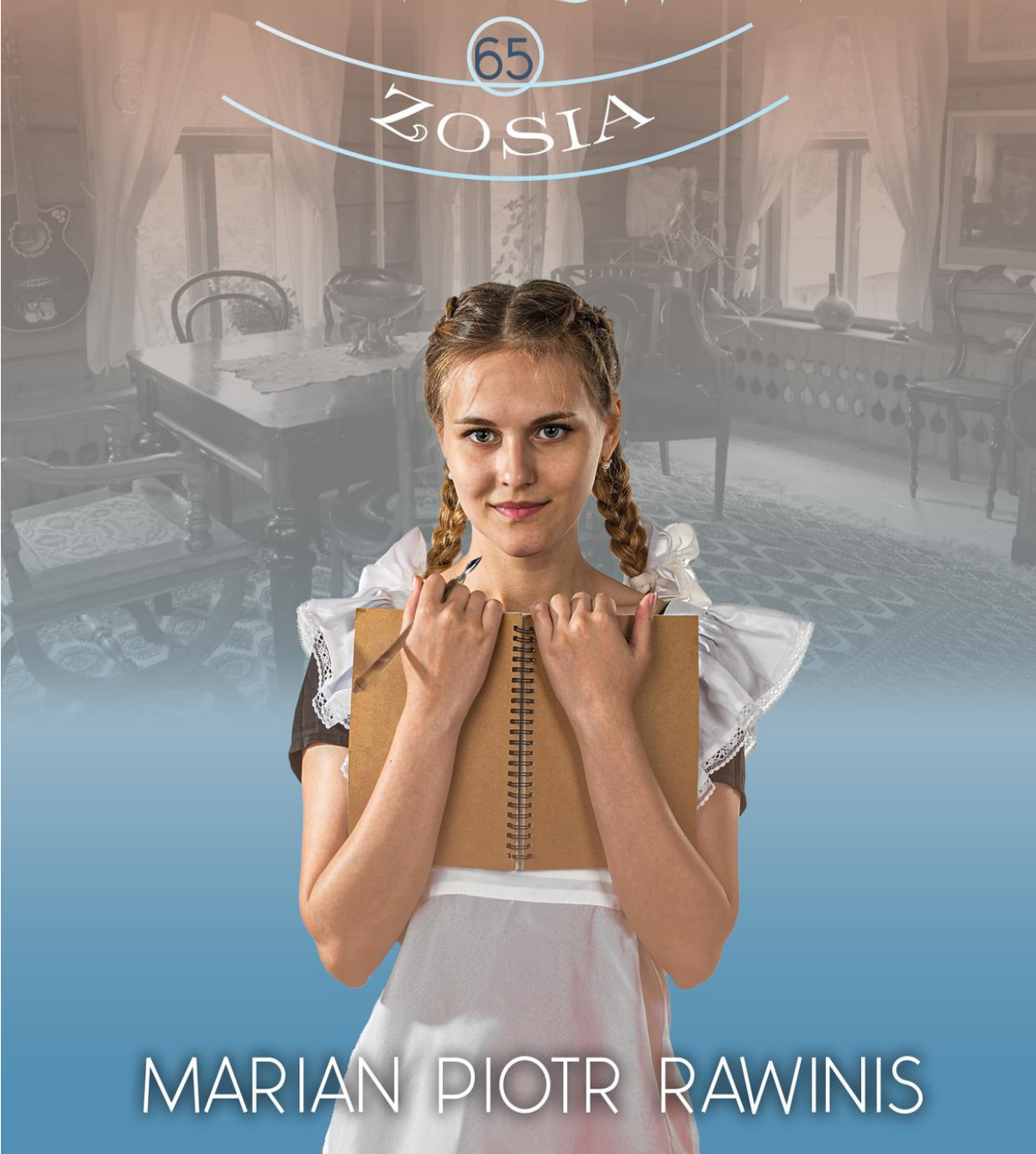
MARIAN PIOTR RAWINIS

 SAGA
EGMONT

DWOREK POD MALWAMI

65

ZOSIA



MARIAN PIOTR RAWINIS

Marian Piotr Rawinis

Dworek pod Malwami 65 - Zosia

Saga

Dworek pod Malwami 65 - Zosia

Zdjęcie na okładce: Shutterstock

Copyright © 2011, 2021 Marian Piotr Rawinis i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788726801361

1. Wydanie w formie e-booka

Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

www.sagaegmont.com

Saga jest częścią Grupy Egmont. Egmont to największa duńska grupa medialna, należąca do Fundacji Egmont, która każdego roku wspiera dzieci z trudnych środowisk kwotą prawie 13,4 miliona euro.

Pamięci mojej Matki
Jadwigi wiktorii Kuklińskiej (1926-2009)

NARZECZENI

Lipiec 1935

Kiedy zaraz po zaręczynach Józik Kalinowski potwierdził swój zamiar odbycia kursu oficerskiego, Elżunia poważnie się zmartwiła.

– Cały rok służby?

Ale pan Bartnicki z zachwytem przyklasnął pomysłowi.

– Oczywiście, kochany chłopcze. Obowiązek wobec ojczyzny trzeba stawiać na pierwszym miejscu.

Zaimponowała mu postawa przyszłego zięcia. Podobnie jak wielu innych młodych ludzi porwanych falą wzrastającego w kraju patriotyzmu koniecznie chciał iść do wojska i uzyskać stopień oficera rezerwy.

– Powariowaliśmy z tym uwielbieniem dla Marszałka – narzekała Elżunia.

Niespodziewana śmierć Józefa Piłsudskiego w maju 1935 roku, jego wielki pogrzeb w Wilnie a potem na Wawelu poruszyły wiele serc i silnie wpłynęły na uczucia patriotyczne większości Polaków, zwłaszcza że kraj znajdował się w niełatwej sytuacji. Przy nieprzyjaznej postawie Rosji coraz silniejsza wrogość kolejnego sąsiada – Niemców – nie wróżyła Polsce najlepiej. Kraj wychodził wprawdzie z kryzysu ekonomicznego, nawiązywał polityczne i gospodarcze kontakty z mocarstwami europejskimi, zbroidł się, ale potrzeby były ogromne.

– Dla mężczyzny, dla Polaka, to absolutnie konieczne, proszę ja was – powiedział Bartnicki. – Rok szybko zleci, a stopień oficerski zostanie na całe życie.

Wielu kolegów Józika, wśród nich także najbliższy przyjaciel Antek Sokołowski, wprost rwało się do służby dla kraju, więc i on nie dopuszczał rozwiązania, by przyszły teść użył swoich wpływów i uchronił go od wojska.

Pan Bartnicki przyjął warunek Kalinowskiego, a ponadto uważał, że znajomości, jakie kandydat na zięcia nawiąże przy okazji służby, mogą mu się w sposób bezpośredni przydać w przyszłości. W Polsce rządy należały do kół wojskowych, marszałek Śmigły-Rydz był postacią numer jeden i nic nie wskazywało na zmianę. Zresztą cała Europa chodziła ubrana w mundury.

Po skończeniu studiów Józik kilka tygodni spędził w Wilnie, pracując w biurze Maszyny Rolnicze Ltd., bo Bartnicki chciał go wykorzystać, zanim na cały rok przestanie się zajmować interesami.

- To tylko dwanaście miesięcy - powiedział Kalinowski do narzeczonej. - Nie martw się, szybko zlecą. Wiem, że ci smutno i markotnie, bo sam nie wiem, jak to zniosę...

- A co będzie ze mną? - marudziła Elżunia. - Ty będziesz między kolegami, a ja...

Ustalili, że ona podczas jego służby zajmie się przygotowaniem ich wspólnego domu. Bartnicki przeznaczył dla młodych niewielki majątek ziemski w Pabinie, położony kilkanaście kilometrów na zachód od Białegostoku.

- W sam raz gniazdko dla młodych i zakochanych, proszę ja was.

Dopiero pod koniec lipca Józik przyjechał do Kalinówki, by przedstawić narzeczoną rodzicom.

Zawiózł ich samochodem pan Bartnicki. Spędzili tu kilka dni, a potem dopiero pojechali do Pabina, aby młodzi mogli

obejrzeć dom i gospodarstwo oraz wydać zalecenia, jak docelowo powinna wyglądać ich pierwsza wspólna siedziba. W rozmowach z Michałem Kalinowskim ustalono, że wszelkie koszty weźmie na siebie przyszły teść Józika.

- To żaden problem dla mojego portfela, kochany panie Michale. Stać mnie, proszę ja was.

Młody Kalinowski nie był zadowolony z takiego rozwiązania, bo chciał swój dom zbudować własnymi siłami wespół z Elżunią, ale narzeczona wytłumaczyła, że trzeba korzystać z tego, co los ofiarował.

Los i tatuś Bartnicki - pomyślał Józik z przekąsem, ale się nie odezwał.

- Przecież nie odrzucisz tak hojnego podarunku - zauważyła ze spokojem narzeczona. - To ciężka praca mojego ojca. Chce nam ofiarować jej owoce, więc w imię czego mielibyśmy odmawiać? To byłoby nie tylko niewdzięczne i nieeleganckie, ale nawet po prostu niemądre.

Po krótkim namyśle Kalinowski przyznał jej rację.

Elżunia doznała w Kalinówce serdecznego i ciepłego przyjęcia.

Franciszka od razu ją polubiła i wielokrotnie chwaliła wybór najstarszego syna.

- Bardzo miła dziewczyna - oceniła. - I ładna jak z obrazka.

Potwierdziła to nawet Wikcia, która na wieść o planach brata przyjechała do Kalinówki.

- Bardzo się zmieniłaś na korzyść - powiedziała na powitanie Bartnickiej.

Serdecznie objęła Elżunię i stwierdziła, że to wyłącznie dzięki niej młodzi nawiązali bliższą znajomość.

- Pamiętasz, jak w Jeronimowie ułatwiałam wam spotkania?

Elżunia potakiwała, choć nie do końca zgadzała się z przyszłą szwagierką. Jeśli już ktokolwiek wpłynął na zainteresowanie Józika jej osobą, była to raczej Barbarka von Tromm.

Wikcia z dumą demonstrowała swoje potomstwo, co Elżunia przyjmowała z entuzjazmem, ale zapowiadała, że oni po ślubie nie zamierzają od razu mieć dziecka.

- Najpierw trochę poszalejmy i nacieszymy się sobą - mówiła do Wikci, gdy wieczorem siedziały na ganku i plotkowały.

Zdradziła, że tamtego lata, gdy Wikcia musiała opuścić nagle Jeronimowo, ona od razu wpadła na to, jaki był prawdziwy powód pośpiechu.

- Domyśliłam się - przekonywała z przejęciem. - Nie wiedziałam, z kim to się stało, ale przyszło mi do głowy, że na pewno jesteś w ciąży, a pani baronowa nie życzy sobie, byśmy obie z Barbarką wzięły z ciebie przykład. Bała się naszego zgorszenia!

Chichotały, a Wikcia dawała do zrozumienia, że wie wszystko o tajnikach życia małżeńskiego i spod oka przyglądała się przyszłej bratowej. Elżunia robiła porozumiewawcze miny, bo nie chciała uchodzić za zupełnie naiwną.

- Już się nie mogę doczekać - przyznała się. - Ale musimy wytrwać do ślubu, bo Józik tak uważa i tak wypada...

- No pewno - zgodziła się Wikcia. - Bardzo bym się zdziwiła, gdyby się okazało, że nasz grzeczny Józik wcale nie jest taki porządny...

Wikcia zdziwiłaby się jeszcze bardziej, gdyby wiedziała, że starszy brat ma już za sobą niebagatelne doświadczenia z kobietami. Ale o Józikowych ekscesach erotycznych nie

wiedział nikt, a on sam nikomu, nigdy i w żadnych okolicznościach nie wspomniał słowem o swoim związku z Heleną Kapustową. Natrętne myśli, jakie trapiły go do niedawna, ustąpiły na rzecz fantazji o Elżuni Bartnickiej, ale tu sprawa została wyraźnie ustalona.

- Po ślubie - powiedział do narzeczonej, co Elżunia przyjęła nie tylko z zadowoleniem, ale i ulgą.

Brakowało jej pewności siebie, gdy on był blisko. Ponieważ różnica wieku między narzeczonymi wynosiła kilka lat, Bartnicka zakładała, że Kalinowski wie wszystko, co powinien, a jako człowiek odpowiedzialny nie dopuści się złamania obietnicy i okiełzna swoje ewentualne pragnienia. Właściwie nie miałyby nic przeciwko zgłębieniu tajemnicy miłosnych igraszek, ale obawiała się powtórzenia losu Wikci.

- W każdej chwili mogę zejść w ciążę - szeptała mu do ucha, siedząc na jego kolanach w biurze. - Jestem młoda i zdrowa, więc mogę w każdej chwili. A nie chciałabym iść do ołtarza bez welonu.

Józik trzymał narzeczoną w ramionach, całował ją i pieścił, ale do postawionych warunków odniósł się rzeczywiście nadzwyczaj odpowiedzialnie. Zwłaszcza, że choć od spotkań z panią Heleną minęło już kilka lat, nie był do końca przekonany, czy jego przyszłej żonie nie zagrażają przykre konsekwencje jego wstydlivej choroby. Mimo braku wolnego czasu znalazł chwilę, by w tajemnicy przed wszystkimi zasięgnąć porady lekarza i upewnić się, że jest zupełnie zdrowy.

Zdecydował się na konsultacje medyczne właśnie tego ranka, gdy Elżunia nagle pojawiła się w biurze, wbiegła i rzuciła mu się na szyję, nie troszcząc nawet o dokładne zamknięcie drzwi.

- Nie wytrzymam bez ciebie cały rok!